Nr. 221. Kraków, Wtorek 12 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dorobek naukowy w Kongresówce.

Jeden ze zdolniejszych literatów warszawskich, p. Teodor Jeske-Choiński zastanawia się nad zdobyczami naukowemi w dzielnicy Polski znajdującej się pod rządami rosyjskiemi. Słowa p. Choińskiego wyraźnie określają dorobek naukowy w Kongresówce, ciekawą też będzie rzeczą zapoznać się z opinją wytrawnego literata i bystrego spostrzegacza objawów społecznych.

Ostatnie pokolenie — mówi p. Choiński — które dziś już więdnąć zaczyna, zajmowało się i u nas tyle nauką, w którą wierzyło, jak pobożny chrześcijanin w katechizm, że nie jest zbyt wymagający, kto pyta: gdzież są tego posiewu owoce? Wcale nie zachęcająco odpowiada pierwszy lepszy spis dzieł, wydanych przez księgarzy warszawskich. Oto n. p. katalog p. Paprockiego, dołączany do każdej nowej książki: „Zasady filozofji", które tłumaczył Dygasiński, napisał Francuz Boirac; „Zasady fizyki" Auglik Daniell; „Logikę" tak samo syn Albionu, Jevons. Nad Tamizą urodzili się i pracują: Mill, autor popularnych wykładów zasad fizjologji i higjeny, Shaler („Dzieje ziemi, czyli początki geologji"), Thompson („Elektryczność i magnetyzm") i w. i. Do dorobku Francji należą: Seignobosa „Historja cywilizacji", Cullerre'a „Magnetyzm i hypnotyzm z punktu widzenia klinicznego, psychologicznego, lekarskiego i prawnego", Deschampsa „Newroza i pesymizm", d'Espine'a „Wskazówki pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia" itd. Niemcy: Wilhelm Meyer i Maurycy Mayer uczą nas ekonomji politycznej i astronomji, Włosi nawet (Mantegazza), narodek młody, wiedzą więcej od nas, bo przyswajamy sobie ich dzieła. Rasa nasza nie odznaczała się nigdy zbytnim pociągiem do badań naukowych. Byliśmy za mało ciekawi, czy też zbyt ruchliwi. Nie posiadamy w krwi ani germańskiej pracowitości *(Sitzfleisch)*, ani rzutkości i pomysłowości Gallów. Los poskąpił nam genjuszu naukowego. Nie u nas wytwarzały się nowe kierunki, powstawały nowe systematy filozoficzne i programaty społeczne, nie od nas płynęło światło na ludy inne. Braliśmy zawsze gotowe wyniki trudów cudzych.

Tak było w przeszłości.

Chwila obecna, raczej już przemijająca, obiecywała naprawić, co wieki dawniejsze zaniedbały. Żadne pokolenie nie słyszało tyle o nauce, ile współczesne. Pchano w nas wiedzę nie łyżkami, ale wprost ogromnemi łopatami. Rzucono na nas olbrzymią górę książek, przywalono nas cudzą bibułą całego świata cywilizowanego, wołano od świtu do późnej nocy: nauka, nauka, nauka! aż przesiąkliśmy tą nauką nawskróś.

Jeśli która epoka, to chyba nasza, powinna była stworzyć oryginalną naukę polską. Ale zamiast Darwinów i Spencerów, Charcot'ów i Pasteur'ów, Virchowów i Marxów, posłaliśmy Europie... Mierzwińskich, Kochańskie, Modrzejewskie — bawicieli... Więc prawdą jest, co mówią narody inne o owej *l'improductivité slave.* Wszakże marnej kanalizacji nie umiemy sami obmyśleć, liche tramwaje budują u nas cudzoziemcy, na przyszłych bulwarach chcą inni zarobić. A jednak jesteśmy rasą zdolną, zdolniejszą np. od niemieckiej. Uczymy się wszystkiego niesłychanie łatwo, szybciej aniżeli inni, a przeniesieni na grunt obcy umiemy nawet wytrwale pracować i dochodzimy do rezultatów znacznych na różnych polach. Tylko u siebie, w domu jesteśmy ociężali, leniwi, niepomysłowi i niezaradni. Dlaczego? Odpowiedziałby na to pytanie dostatecznie jedynie psycholog, któryby się zajął zbadaniem właściwości naszej rasy, ale — tego dalekowidza nie wydała jeszcze epoka naukowa.

Nie dorzuciła nic do skarbnicy wiedzy ogólno europejskiej. Niemcy, Francja i Anglja nie nauczyły się od nas najmniejszego drobiazgu, najbłahszego postrzeżenia, o któremby już nie wiedziały.

Nie winą naszą, że jesteśmy ogonem cywilizacji Zachodu, „papugą", jak się poeta wyraził. Nie dano nam w kierunku naukowym talentu twórczego, a czego w sobie nie posiadamy, tego nie wyrobi żadna sztuka. Ale do napisania popularnego dzieła naukowego lub dobrego podręcznika, nie potrzeba przecież genjuszu. Wystarcza najzupełniej, oprócz wrodzonych zdolności pisarskich i daru ogarniania i porządkowania bogatszego materjału, dokładna znajomość przedmiotu. I to niemało — niezawodnie — ale na taki zbytek stać nas jeszcze. Dlaczegóż, anatomji, logiki, psychologji, literatury powszechnej, historji filozofji, ekonomji politycznej itd. mają nas uczyć koniecznie Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi i wszelkie inne nacje? Tłumaczenie, chociażby najlepsze, nie dorówna nigdy dziełu oryginalnemu. Jakiś duch obcy wieje zawsze z książki cudzoziemca, mimo treści ogólno-ludzkiej.

Lat dwadzieścia pięć dobiega od czasu, kiedy zawołano u nas po raz pierwszy: wiedza to potęga! Lat dwadzieścia pięć — życie jednego pokolenia. to cała epoka! A gdzież są owoce tej siejby? Garść przeróbek, przeżutych studjów, odrobina prób samodzielnych i — góra przekładów. Jak żebracy, karmimy się ciągle ochłapami z wielkopańskiego stołu Europy zachodniej.

Przyszły historyk naszej literatury zdziwi się niepomiernie, gdy spojrzy na żniwo naukowe pokolenia, którego przedniem hasłem była — wiedza. Przerzucając czasopisma ostatnich dziesiątek lat, powie niezawodnie: Tyle hałasu o nic...

Gorzkie są te słowa — ale jak prawdziwe!...

Z Domu i ze Świata.

(Treść: Międzynarodowy kongres lekarski w Berlinie. — Wzajemne zakłady wyścigowe we Francji).

W Berlinie zasiadł do obrad tegorocznych dziesiąty międzynarodowy kongres lekarski. Odbywa on posiedzenia swe w znanym cyrku Rentz'a, przyozdobionym stosownie i urządzonym wygodnie dla usadowienia siedmiu tysięcy osób. Wejście do cyrku przyozdobiono weneckiemi masztami; wewnątrz, naprzeciwko drzwi głównych, znajduje się kolosalny posąg Eskulapa, siedzącego na złocistym tronie, u podnóża którego umieszczono katedrę dla przemawiających członków kongresu. Po za posągiem ściana pokryta jest cała olbrzymiem malowidłem, przedstawiającem główną halę łaźni Karakalli; tuż obok, z prawej i z lewej strony, w miniaturowych świątyniach ustawiono popiersie cesarza Wilhelma i Minerwy, Grustiniani'ego. Liczne posągi inne przyozdabiają arenę kongresu, różnobarwne flagi narodów zwieszają się z ogromnej powały. Światła dostarczają tu i za dnia lampy elektryczne, bo okna cyrku, jako niewystarczające, zasłonięto zupełnie.

W dzień otwarcia kongresu, w poniedziałek zeszły, mnóstwo znakomitości lekarskich i politycznych spotkało się na estradzie cyrku, dokoła katedry. Obok Virchowa, prezesa komitetu organizacyjnego, byli tu ministrowie Bötticher, Gossler i Herrfurth, burmistrz berliński pan Forckenbeck, dalej profesorowie: Schnitzler z Wiednia, Bouchard z Paryża, Hamilton ze Stanów Zjednoczonych, sir Józef Lister i sir James Paget z Londynu, Bacelli z Włoch, Faretaïos z Grecji i Czatary z Węgier, a po za nimi wielka liczba niemieckich i zagranicznych lekarzy sztabowych w mundurach.

W przemowie wstępnej prof. Virchow podziękował najprzód członkom, za wybór miasta Berlina na miejsce zebrania tegorocznego. Następnie wyraził swą głęboką satysfakcję z powodu obecności w arenie kongresowej wielkich inicjatorów wszystkich niemal odkryć medycznych bieżącego wieku. W końcu, w dość ciekawym przeglądzie stosunku medycyny do filantropji, opowiedział prace władz wojskowych nad ulepszeniem sanitarnych warunków w armji niemieckiej i w marynarce. „Wszystkie te ulepszenia i reformy — rzekł — utworzyliśmy w czasie, kiedy zagranica wołała, iż Niemcy myślą jedynie o przygotowaniach do nowych wojen. Nie, panowie! my Niemcy jesteśmy rzetelnymi zwolennikami pokoju i wiemy, że pokój żywi, a wojna niszczy. Pragniemy żyć w zgodzie z całym światem, abyśmy mogli bezpiecznie oddawać się rozwiązywaniu problematów naukowych i przysługiwać się ludzkości". Na wniosek Bacelli'ego, mówca został obrany jednogłośnie prezesem kongresu. Sekretarz tegoż, dr. Lassar, zaznaczył w mowie swej między innemi, że Francja przysłała 34 delegatów, że ogółem około 5.000 zawodowych lekarzy, z przeszło tysiącem pań przybyło do Berlina na posiedzenia kongresu. Sekretarz podał do wiadomości członków, że Edison uwiadomić ma ich przez zastępcę o swym wynalazku terapeutycznym, mianowicie o wyleczalności choroby kamienia z pomocą elektryczności.

Szereg rozpraw otworzył sir J. Lister uwagami o najświeższym rozwoju kuracji antyseptycznej. Po nim dr. Koch, słynny bakterjolog, miał odczyt o postępie wiedzy lekarskiej w gałęzi, w której sam jest specjalistą.

* * *

Przed trzema laty rząd francuzki zniósł istniejące dawniej w Paryżu i na prowincji biura t. zw. „Wzajemnego zakładania się" *(pari mutuel)* na konie wyścigowe. Mimo to, namiętność spekulacji zakładowej nie przestała grasować we Francji. Nie ma prawie dnia, by policja nie karała jakiegoś nieszczęśliwego, który okradł swego pryncypała w nadziei „zrobienia majątku" na wyścigach — zwłaszcza, iż sama pokusa jest niemała. Często bowiem, przy biegu konia poza programowego (*outsider'a*), pięć franków wygrywa 200, a nawet 300 fr. Ludzie więc, sprzedający wyścigowe wskazówki i dorady, czyli t. zw. we Francji *tuyaux*, ogłaszają świetne rezultaty na wszystkie strony i ściągają łakomych łatwego dorobku. Zamiłowanie do tego rodzaju zakładów wzrasta z przerażającą szybkością w sferach najniższych — między ludźmi, których nie stać zawsze na pięć franków wydatków do życia niezbędnych. Z tego powodu, przyzwoitsze redakcje dzienników paryzkich rozpoczęły formalną kampanję przeciwko pokątnym biurom zakładowym. Albert Wolff, w jednym z ostatnich numerów *Figara*, przedstawiwszy smutny obraz szerzącej się demoralizacji, składa odpowiedzialność na rząd, który grę wyścigową umożliwia najbiedniejszym niedość surowem tropieniem skrytych agentów, a nadto sankcjonuje poniekąd złe samo, oficjalną jego regulacją i dwuprocentowym podatkiem na rzecz ubogich, ściąganym z wszystkich premij wyścigowych. Podatek ten urósł, w przeciągu dwóch lat ostatnich, do wysokości kilku miljonów franków; te zaś stoją do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych, który ma nad owym funduszem kontrolę absolutną i używa go, według oskarżeń przeciwników, na cele polityczne. Okazuje się także, iż p. Constans obiecał oddać ubogim stolicy dwie trzecie wyścigowego funduszu; ponieważ zaś tego dotąd nie uczynił, Rada municypalna zagroziła ministrowi użyć przymusu prawnego. W ciągu debatów parlamentarnych nad całą kwestją wzajemnych zakładów, ostatniego tygodnia p. Constans oświadczył, że odpowiedzialność za nagromadzony fundusz podatkowy cięży zbytnio na nim, głównie z powodu niedostatecznej kontroli parlamentu, i zapytał, co dalej począć z pieniędzmi, mnożącemi się daleko po za przypuszczenie dekretu ministerjalnego z r. 1888. Izba deputowanych nie zadała sobie trudu dojścia do stanowczej decyzji w tej sprawie, i nadal fundusz wyścigowy wzrastać będzie o mniej więcej pół miljona franków miesięcznie. Tym sposobem, sądząc z ogromu sum nagromadzonych i z coraz szybciej szerzącej się manji zakładowej, przewidywać można społeczne w niej niebezpieczeństwo. Bo — jak słusznie zauważa Wolff — miło jest posiadać tak wielkie kapitały na cele dobroczynności publicznej, lecz nie ulega wątpliwości, że *pari mutuel* sprowadza niezmiernie więcej biedy, aniżeli jej zmniejsza.

Edmund S. Naganowski.

Ziemie polskie.

Zabytki z dawnych czasów.

W powiecie lityńskim i mohylowskim, gub. podolskiej, jak piszą *Gubernskie Podolskie Wiedomosti*, przechowało się jeszcze dużo świadectw zamierzchłej przeszłości. W okolicach Litynia znajduje się wiele kurhanów, w których wedle podania, spoczęły ciała Kozaków i Polaków, poległych w latach 1640—1648. W m. Pilawie, oprócz kurhanów, znajduje się zamek kamienny. Leży nad rzeczką Ikwą, dzielący Pilawę na dwie parafje. Istniał on od samego założenia Pilawy w 1640 roku na miejscu Starych Homiczynic, zburzonych przez Tatarów. W r. 1648 był też areną boju Chmielnickiego z Polakami. W pierwotnym swym stanie zamek istniał jeszcze w r. 1739; obecnie zostały z niego tylko zwaliska. W piątym dziesiątku naszego wieku był znaleziony około tych ruin stary hełm i kopja, podobnie jak ruiny zamku odrysowane w atlasie gub. podolskiej, wydanym w 1842 r. przez gubernatora podolskiego, Fliege'go.

Na przedmieściu Chmielnika, przy wsi Mazurówce, znajduje się starożytna fortyfikacja, zbudowana za czasów tureckiego władztwa w tych stronach. Składa się ona z wielkiego nasypu, otoczonego murem i strzelnicami. W Ladanach, wiosce o 20 wiorst odległej od Mohylowa, istnieje starodawna cerkiew, składająca się z dwóch pieczar, wyrąbanych w opoce z miękiego białego kamienia, na wierzchołku spadzistej góry, o 45 sążni nad poziomem Dniestru. Do roku 1848 cerkwie te były otoczone lasem, który teraz wyrąbano. Jedna ze ścian kamiennych cerkwi na zewnątrz jest pokryta mnóstwem nazwisk i dat, wyrytych przez odwiedzających w języku ruskim, polskim, łacińskim, mołdawskim, a nawet tureckim i tatarskim. Niektóre z nich są bardzo stare, sięgające XVII wieku. W tej samej skale są też wykute pokoiki, przez lud tutejszy zwane „celami", które miały być zamieszkiwane przez mnichów. W jednej z nich są ślady stołów kamiennych; miał to być refektarz klasztorny. Na drugim końcu tejże wioski, nad brzegiem Dniestru, znajdują się w skałach pieczary sztucznie wykute i głęboko w skałę zachodzące. Lud twierdzi, że były to kryjówki w czasie najść tatarskich i tureckich.

Wjazd nowego biskupa do Wilna.

Władze rosyjskie dołożyły wszelkich starań, aby nowy książe Kościoła, ksiądz Awdziewicz, przybył do swej stolicy prawie niespostrzeżenie. Jeden tylko ksiądz Lipnicki, znany autor dzieł treści teologicznej, dopuszczony został do dworca kolejowego i tylko on jeden z duchowieństwa, nikt więcej, miał szczęście powitać Pasterza. Inni księża zaledwo w rezydencji biskupiej mogli się zebrać na spotkanie jego. Policmajster wodził biskupa przez ulicę Zamkową i Trocką. Policja nie zdołała zapobiedz zbiegowisku tłumów na ulicy Zamkowej; biskup więc jechał powoli, noga za nogą i błogosławił wiernych. Podczas ingresu (29 czerwca) natłok w kościele katedralnym i przed kościołem był wielki; wiele osób zemdlało; niektóre w ścisku o mało nie straciły życia. Biskup mówił więcej, niż godzinę: najprzód do kapituły i duchowieństwa po łacinie, potem do wiernych. „Nie przyjechałem — rzekł między innemi — abym panował, lecz abym wam służył i życie swoje oddał za was, jeźli tego będzie potrzeba". Prawił z wielkiem namaszczeniem i rzewne łzy w słuchaczach wywołał. W uroczystość św. Jana celebrował sumę w katedrze i bierzmował. Niestety! radość, jaką nam sprawiło przybycie Pasterza tak czynnego i gorliwego, niedługo obróciła się w trwogę i smutek. W dzień świętych Piotra i Pawła biskup znów celebrował. Dzień był gorący. Biskup po sumie krótko tylko odpocząwszy, bierzmował bez wytchnienia, mimo prośby otaczających księży, aż do godziny 6 po południu. Zawiesił swoją czynność dopiero, gdy ustał ze znużenia. Wrócił do domu osłabiony i zaraz krew zaczęła płynąć ustami. Wezwano natychmiast lekarzy. Mimo wszelkich środków przeciw chorobie użytych, ataki pojawiają się. Całe miasto w żałobie i niepokoju. Nabożeństwo we wszystkich kościołach o zdrowie odprawia się; gromady wiernych w niem biorą udział.

W kilka dni później (około 15 lipca), biskup Zdanowicz wyjechał na czas wakacyjny do Kalwarji pod Wilnem i tam doznał nerwowego ataku apoplektycznego, który nie wiadomo czem się skończy. Na domiar nieszczęścia chory jest także ks. biskup żmujdzki, Pallulon, i to poważnie. W najlepszym razie kuracja potrwa długo. Leczy się obecnie w Połądze; na zimę doktorzy każą mu wyjechać za granicę. Lecz czy pozwoli p. Kochanow?... Nawołujcie i wy katolików do modlitwy, aby Pan Bóg odwrócił od nas to utrapienie i grożącą klęskę. Przynajmniej w modlitwie bądźmy jedno wszyscy.

Wiadomości polityczne.

Z Petersburga.

W tych dniach wyjechał z Petersburga poseł rosyjski przy dworze chińskim, udając się z powrotem do cesarstwa niebieskiego. Czasowy jego pobyt w stolicy nadnewskiej miał na celu zawiązanie bliższych stosunków między Rosją a Chinami. Pomimo tej dążności do zbliżenia przyjacielskiego, ks. Meszczerskij w *Graždaninie* wciąż jeszcze utrzymuje, że Chiny są groźnym sąsiadem. Natomiast zmienił już swoje zdanie o przyszłym wpływie zamierzonej koleji syberyjskiej. Budowa rzeczonej linji kolejowej nie przestaje być ciągłym przedmiotem polemik dziennikarskich. Potworzyły się już stronnictwa, gardłujące w tej sprawie za i przeciw. Ognistym przeciwnikiem, w czambuł potępiającym wszelkie dowodzenia na korzyść koleji, był dotąd redaktor *Graždanina*, aliści przestał brwi marszczyć i wykrzykiwać, a skrzypce swe na inny ton nastroił. Teraz sam się przyznaje, że przekonany został o pożyteczności koleji syberyjskiej, i sam się rozwodzi, iż taka droga komunikacyjna jest konieczna. „Syberja — powiada — jest dotychczas związana z Rosją tylko papierami które ukrywają prawdę, przeinaczają rzeczywistość. Kolej dopiero otworzy oczy na to, co się dzieje". A dziwy rozpowiada *Graždanin* o tym procesie stronienia od Rosji europejskiej, który jakoby się odbywa w mózgach tutejszej inteligencji, nawet w głowie matki, karmiącej dziecko, które z mlekiem matczynem ssie takie pojęcia. *Nowoje Wr.* drwi sobie z tych wieści, uważając je za halucynacje, a sąsiedztwa z Chinami nie poczytuje bynajmniej za niebezpieczne, skoro od nich przedziela Syberję, prawie niepodobna do przebycia pustynia Gobi.

Kolej syberyjska, zdaniem tego dziennika, byłaby bardzo ważną dla Rosji, bo sam kraj tameczny jest bogaty, a wielką korzyść przyniosłaby komunikacja dogodna z portem na oceanie Spokojnym, wreszcie zyski ogromne dałoby się ciągnąć z handlem w Azji środowej. Inną wszelako kwestję wysuwa *Nowoje wr.* przeciw budowie tej linji. Oto koszt jej pięćset miljonów rubli zbyt uciążliwy jest dla skarbu, osoby zaś prywatne nie powinny się też łudzić możnością prędkiego zrealizowania tak ogromnego kapitału, jakiego wymaga przedsięwzięcie

W ministerjum skarbu rozważany jest obecnie projekt ograniczenia praw żydów, co do udziału ich w niektórych przedsiębiorstwach; ministerjum zażądało potrzebnych w tej mierze danych od izb skarbowych w Królestwie Polskiem i w kraju „południowo-zachodnim". W ministerjum komunikacji obraduje komisja, złożona z przedstawicieli kolei żelaznych, o środkach zapobieżenia przetrzymywaniu zboża na stacjach.

Urząd główny poczt i telegrafów zajął się roztrząsaniem nowego projektu zaprowadzenia, — jak się to praktykuje we Francji, — telegramów niepospiesznych, wyprawianych za niższą opłatą po depeszach śpieszniejszych (w każdym razie tańsze owe telegramy prędzej od listów pocztowych dochodzić będą swego przeznaczenia). Dokonanym być ma w państwie spis ludności, naprzód ogólny, ściśle ilościowy, a potem szczegółowy z dokładnym wykazem stanu majątkowego każdej osoby, co bardzo ważne jest dla ministerjum skarbu w dziedzinie rozmaitych środków i kombinacji finansowych. Główne stowarzyszenie kolejowe zamierza otworzyć szpital dla swych pracowników kosztem rs. przeszło 100.000. — Abdurrahman chan wkrótce wyprawić ma do Rosji poselstwo w celu zawarcia ugody handlowej.

Ugoda francuzko-angielska.

Ribot we czwartek udzielił na radzie ministerjalnej pewnych objaśnień, co do ugody angielsko-francuzkiej. Mimo uznania angielskiego protektoratu nad Zanzibarem, Francja zastrzegła sobie wszystkie dotychczasowe prawa w tym kraju. Co się tyczy przyznanej Francji sfery wpływu w Afryce środkowej, ograniczają ją: miasto Barna nad jeziorem Czad od zachodu, a miasto Say nad Nigrem w kraju Songhai, od wschodu. Francja ma zatem wpływ na część krajów Gando, Bornu i centralnego Sudanu; Sokolo pozostaje pod wpływem angielskim.

Rząd francuzki.

Prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej wyjechał w sobotę do Fontainebleau, gdzie tak jak dotychczas zamieszka jedno skrzydło pałacu Ludwika XV. Raz na tydzień będzie się odbywała pod prezydjum Carnota rada ministrów: pierwsza z nich wyznaczona została na czwartek. Ministrowie tak się mają podzielić urlopami, żeby zawsze przynajmniej czterech albo pięciu było w Paryżu.

Nota turecka.

Bezpośrednio po nominacji bułgarskich biskupów, Porta wysłała natychmiast notę do gabinetu petersburskiego, w której tłumaczy, że sprawa obsadzania stolic biskupich, jest sprawą czysto wewnętrzną i że na postanowienie w tej mierze nie wpłynęła ani nota bułgarska, ani uwagi reprezentantów Anglji lub potrójnego przymierza; Porta bowiem powzięła je była jeszcze wprzódy. Zresztą sama Rosja domagała się przedtem tego kroku. Za pomocą tej noty Porta ma nadzieję przywrócić dotychczasowe dobre stosunki z rządem rosyjskim.

Buenos-Ayres.

Zapewniają, że nowy argentyński minister finansów Lopez jest człowiekiem uczciwym i sumiennym; wogóle zresztą gabinet jest bardzo silny. Ostatnia katastrofa skończyła się już stanowczo; być może, że obejdzie się bez finansowej katastrofy kraju; ale w każdym razie kuracja będzie trudna i powolna, Wszystko zależy od usposobienia i spokoju prowincji, która niestety z rządem centralnym niezbyt harmonizuje. Wielkie domy handlowe w Buenos-Ayres wyraziły nowemu rządowi najzupełniejszą sympatję i obiecały silne poparcie. Leży to bezwątpienia w obustronnym interesie.

Wojna operetkowa.

Kilkakrotnie podawaliśmy już szczegóły o wojnie rzeczypospolitych w Ameryce środkowej. Dla uzasadnienia powyższego nagłówka wyjmujemy najważniejsze szczegóły ze statystyki walczących z sobą państw.

Guatemala, najwięcej ku północy z owych republik wysunięta i sąsiadująca z Meksykiem, zajmuje przestrzeni 121.140 kilom. i posiada $1^1/_2$ miljona mieszkańców (12-tu na kilom. kwadr.), w tem zaś tylko 20.000 białych. Armja liczy nominalnie 2500 ludzi wojska regularnego i 20.000 milicji.

Honduras ma przestrzeni 120.000 kilom. kwadr. i liczy tylko 332.000 mieszkańców (3-ch na kilom. kwadr). Wnętrze kraju zajmują przeważnie indjanie, stanowiący tu większą połowę zaludnienia. W pustynnych okolicach kraju przeważa żywioł hiszpański, północ zaś zamieszkują różnych narodowości mieszkańcy. Armja liczy 500 ludzi i 3000 głów milicji.

San Salvador jest najmniejszą, ale najludniejszą i zarazem najwięcej intelektualnie rozwiniętą z pomiędzy tych rzeczypospolitych. Zajmuje ona tylko 18.720 kilom. kwadr. przestrzeni, posiada atoli 665.000 mieszkańców (35 na kilom. kwadratowy), złożonych w większości z indjan i mieszańców, biali bowiem liczą zaledwie 20.000 głów. Indjanie tutejsi przyznają się jednak do narodowości hiszpańskiej i przeważnie wyznają religję rzymsko-katolicką. Armję stanowi około 2000 regularnego wojska i 11.000 milicji.

Nicaragua ma na przestrzeni 133.800 kilom. kwadr. 263.000 mieszkańców (2 na kilom. kwadr.) a wśród nich zrzadka tylko spotyka się białego. Obok indjan występują tu w znacznej liczbie murzyni, mulaci, ladinosy, i zambosy. Armję składa 1200 żołnierzy, 10.000 ludzi w rezerwie i 5000 milicji.

Costarica nakoniec, na przestrzeni 51.760 kilom. kwadr. liczy 214.000 mieszkańców 4-ch na kilom. kwadr.) i posiada 600 ludzi wojska regularnego i 12.000 gł. w milicji.

Oto siły i zasoby owych pięciu republik. Naturalnie, że wobec militarnych kolosów europejskich, wojnie z takiemi siłami musi się dostać nazwa „operetkowej".

Ludwika Ackermann.

(SZKIC LITERACKI).

Ludwika Ackermann, wybitna poetka francuzka, zmarła w tych dniach w Nizzy, w 77-ym roku życia. Urodzona w Paryżu 30 go listopada r. 1813-go Ludwika Choquet, — takiem bowiem było jej nazwisko panieńskie, — od lat dziecinnych objawiała usposobienie do samotności, charakter energiczny i nadzwyczajną chęć do nauki. Nie podzielała ona nigdy zabaw swoich rówiennic, zawsze dumała gdzieś w kącie, lub czytała chciwie książki, których nie rozumiała nawet. Wychowana przez ojca, zagorzałego wolterjanina, aż do przyjęcia pierwszej komunji nie miała żadnych zasad religijnych, a tę komunję wywalczyła u ojca matka Celem przygotowania Ludwiki do obrządku umieszczono ją na pensji w małem miasteczku Montdidier, — pan Choquet bowiem przeniósł się z rodziną na wieś, — a nauka religji zrobiła na niej takie piorunujące wrażenie, że gdyby jej pozostawiono swobodę, byłaby niewątpliwie została zakonnicą. Ojciec przerażony pobożnością córki, gdy powróciła do domu, dał jej do czytania Voltaire'a, który oczywiście zachwiał wiarę młodej dziewczyny. Ludwika rzuciła się z podwójną chciwością do czytania, czerpała bez najmniejszego porządku wiedzę z bogatej bibljoteki ojca, pochłaniała wszystko, co jej w rękę wpadło. Miała wówczas około lat 15-tu i zaczęła pisać wiersze. Tym razem matka się zlękła, przeraziła ją u córki ta namiętność do czytania, te zachcianki poetyckie, nie zgadzało się to z jej pojęciami trzeźwej mieszczanki. Odebrano tedy Ludwice książki, — zachorowała i musiano je dziewczynie zwrócić. W roku 1829 tym zdecydowali się rodzice oddać ją na pensję do Paryża, gdzie niebawem została pierwszą uczennicą Pisywała też coraz więcej wierszy, a profesor literatury Biscarat, wielki ich wielbiciel, zanosił je do Wiktora Hugo, który chętnie udzielał wskazówek pensjonarce.

Po trzyletnim pobycie na pensji Ludwika powróciła do domu i podobnie jak nie podzielała zabaw dziecinnych, tak i teraz stroniła od rozrywek swoich sióstr i rówiennic, pochłonięta przez książki swoje i przyrodę, której była fanatyczną wielbicielką, — wiary, systematycznie przez ojca zabijanej, już nie odzyskała. Po śmierci ojca Ludwika pojechała na rok do Berlina i tu zapoznała się z filozofją niemiecką, którą studjowała z wielkiem upodobaniem. Po śmierci matki powróciła znów do Berlina i poznała młodego zoologa, Pawła Ackermanna, dla którego jej poważne usposobienie, jej wrodzona dzikość i szorstkość obejścia miały urok specjalny, — zakochał się w niej szalenie, a ona pozbawiona erotycznych uniesień młodości, nie pragnąca gorętszego uczucia, przygotowana spędzić życie samotnie zgodziła się na wspólną z nim po tej ziemi wędrówkę i, jak sama pisze w swej autobijografji, nie pożałowała tego nigdy. Małżeństwo ich należało do najszczęśliwszych, był to wzniosły związek dusz. — Ludwika przestała nawet pisać poezje. Paweł Ackermann nigdy nie wiedział, że poślubił poetkę, ukrywała się przed nim ze swym talentem, bo uważał, iż kobiety piszące wiersze są śmieszne. W Berlinie żyła Ludwika w otoczeniu najznakomitszych mężów współczesnych, Aleksander Humboldt należał do jej codziennych prawie gości. Lecz to życie szczęśliwe trwało tylko dwa lata, Paweł Ackermann umarł i Ludwika zbolała, złamana narazie, osiedliła się w Nizzy, przy zamężnej siostrze. gdzie odzyskawszy spokój duszy, powróciła do poezji.

Wszystkie jej utwory nacechowane są ostatecznym pesymizmem, utrzymywano, iż to wpływ Schoppenhauer'a, lecz ona broniła się przeciw temu, twierdząc, że od dzieciństwa ten pesymizm przepełniał jej duszę, że choćby chciała, nie może patrzeć na świat okiem weselszem. Pozbawiona też była wszelkiej kobiecości, a chociaż w utworach swoich opiewa miłość jako uczucie najwyższe, jestto wynik wyobraźni, nie serca — czytelnik poznaje, iż przyszła do tego przekonania drogą rozumu. Pisywała dla siebie, o czytelników nie dbała, a początkowy zupełny brak powodzenia jej nie zrażał. Utwory jej odznaczają się niepospolitą siłą i pięknością formy, lecz dla swego ponurego pesymizmu nie mają popularności a po za granicami Francji są prawie nieznane. Wydane zostały p. t. „Pierwsze poezje" (*Premières poésies*) i „Poezje filozoficzne (*Poésies philosophiques*) w jednym tomie, drugi zaś zawiera „Opowiadania" (*Contes*), napisane nie bez humoru, w stylu starofrancuzkim, wreszcie „Różne myśli" (*Pensées diverses*). Pesymizm Ackermann'owej przebija się najwięcej w poezjach filozoficznych, z których „Wojna", „Okrzyk", „Chmura", „Potop", „Pozytywizm" porywają siłą i pięknością formy, choć niejednokrotnie przerażają bezwzględną negacją wszystkiego. Od lat kilkunastu mieszkała stale w Paryżu.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Aschersleben w Saksonji dnia 7 sierpnia. — W Wenigen pod Aschersleben znajduje się 121 dziewczyn i przeszło 20 młodzieńców, jako też żonatych. We Westdorf pod Aschersleben 52 dziewczyn i przeszło 20 młodzieńców z żonatymi, razem wszyscy z Górnego Slązka. Do kościoła tutejszego należy przeszło 600 osób polskich, które tu na lato przyjeżdżają. Ale pożal się Boże, gdy ani trzecia część ich do kościoła nie przychodzi. Obecnie zaprowadziliśmy za staraniem mojem i braci Pawła i Jana Langerów i za pozwoleniem naszego przewielebnego księdza śpiew polski w naszym kościele: przed nabożeństwem godzinki o Niepokalanem poczęciu Najśw. Marji Panny, po nabożeństwie Anioł Pański, albo też jaką inną pieśń, tak samo i po nieszporach. Tak teraz nieco pilniej przychodzą do kościoła i śpiewają z chęcią w ojczystym języku. O, żeby Pan Bóg wszystkich oświecił i natchnął Duchem św., żeby chodzili na mszą św. i serdecznie się modlili i dziękowali Panu Bogu za łaski i dobrodziejstwa, których nam udzielił w tych obcych stronach.

* Antwerpia dnia 8 sierpnia. — W tych dniach zdali egzamin na tutejszej akademji handlowej rodacy nasi pp. Józef Szuman i Jan Koszutski, obaj z Poznania, uzyskawszy równocześnie tytuły licencjatów handlowych.

KURJER LWOWSKI.

* Gazeta urzędowa donosi: Według ogłoszonego właśnie zamknięcia rachunków funduszów krajowych za rok 1888, stan wszystkich funduszów krajowych z końcem rzeczonego roku był następujący: W majątkach zarodowych: 10,484.319 złr. $68^1/_2$ ct.; w majątkach obrotowych 1,053.647 złr. $19^1/_2$ ct. — ogółem 11,537.966 złr. 88 ct. Z końcem r. 1887 wynosił stan tych funduszów 11,497.344 złr. 96 $^1/_2$ ct. — zatem z końcem roku 1888 powiększył się o 40.621 złr. $91^1/_2$ ct.

* W Kasie chorych m. Lwowa, dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Wład. Gubrynowicza, który zdał sprawę z czynności za lipiec b. r. Pozostałość z 30 czerwca wynosił zło 4666·53 $^1/_2$, wpłynęło w lipcu 3649·95, razem 8316·$48^1/_2$, wydano 3739·48, pozostało z 31 lipca 4576·$^1/_2$. Chorych zgłosiło się w lipcu 417, z czerwca pozostało 75, razem było w leczeniu 492, z tych odesłano do szpitala 18, umarło 5, wyzdrowiało 299, pozostało w leczeniu na sierpień 170. W lipcu przybyło stałych członków 484, przejściowych 950, ogólny stan członków z końcem lipca wynosił 14.097. Z wydanej kwoty 3739.48 wypada za zasiłki chorym i leczenie w szpitalu 2685.79, a prócz tego wypada zapłacić aptekom za lekarstwa a nadto za inne środki leczniczo-pomocnicze 2710·67, tak, iż na sierpień z kwoty wykazanej $4576.00^1/_2$, pozostanie tylko 1865 $33^1/_2$.

* Dr. Piotr Gross, pełnomocnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w jego tutejszej reprezentacji, wyjechał do kąpiel.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Lisko dnia 6 sierpnia. — W jednym z numerów *Przeglądu* z ostatnich dni lipca b. r. pomieszczoną była korespondencja z Smolnika ad Baligród, podająca, iż na dniu 28 tegoż miesiąca znaleziono akademika Piotra Mycielskiego, przebywającego u rodziny w Smolniku ad Baligród, powieszonego w lesie. Nadto w pomienionej korespondencji podanem było, iż przy samobójcy znaleziono karteczkę, w której nieboszczyk podaje powód samobójstwa. Doniesienie to przeraziło w wysokim stopniu wszystkich znajomych rzekomego nieboszczyka, a szczególnie lekarza miejskiego z Liska, p. Józefa Freysingera, wuja i opiekuna p Piotra Mycielskiego. Następnego zaraz dnia stwierdzono, iż Piotr Mycielski żyje i jest zupełnie zdrów, nadto, że autorem tej korespondencji, którą redakcja *Przeglądu* na żądanie rodziny w oryginale przysłała, był nauczyciel wiejski z Smolnika Żelazka, który 30 lipca ztamtąd wyjechał, a który w niezgodzie żył z Piotrem Mycielskim. Łotrowska zemsta Żelazka (czy nie Zeleźniaka, bo i Żelazko z Rosji pochodzi) szarpnęła się również na dobre imię i sławę p. Olszeniakiego, leśniczego w dobrach biskupskich Wola mihowa, przez zamieszczenie jego podpisu na korespondencji. Tym sposobem dopuścił się Żelazko podwójnego przestępstwa. Sprawę całą odstąpiono Prokuratorji państwa do dalszego traktowania i ścigania przestępcy, starającego się o posadę nauczycielską w Kresowskiem; oprócz tego władze szkolne wdrożyły przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne, które, jak się spodziewamy, skończy się przepędzeniem uśmiercającego żywych p. Żelazka w krainy, w których nawet pieprz nie rośnie. *Stal.*

* Podhajce dnia 6 sierpnia. — Dnia 5 b. m., o godzinie 12 w nocy, wybuchł w Podhajcach pożar w zabudowaniu gospodarczem Bazylego Radyńskiego pod l. k. 669. W przeciągu dziesięciu minut po sygnalizowaniu ognia trąbką strażacką, przybył na miejsce pożaru pod komendą naczelnika ochotniczej straży ogniowej, p. Emanuela Sygiericza tren pożarny o sile 23 ludzi, składający się z dwóch czterokołowych sikawek ssąco-tłoczących, 8 beczkowozów, 2 hydronetek i 6 sikawek ręcznych — który wziąwszy się rączo do pracy przy pomocy chętnej publiczności i za interwencją burmistrza p. Michała Borowskiego, w przeciągu półtory godziny ogień zlokalizował, pomimo dającego się czuć chwilowo braku wody. Uratowano zupełnie dom mieszkalny i stożki zbożowe, zaledwo 4 kroki od płonącej stodoły oddalone, dzięki nadludzkim wysiłkom straży ochotniczej ogniowej, która w obywatelskiem swem poczuciu szczerą pomoc poszkodowanemu niosła Na miejscu pożaru jawili się: naczelnik sądu powiatowego p. Włodzimierz Zegestowski, urzędnicy starostwa, niemniej żandarmerja pod komendą p Józefa Sekacza, który wiele do utrzymania porządku się przyczynił.

* Jarosław dnia 10 sierpnia. — W piątek 22 b. m o godzinie 11 rano w sali ratuszowej odbędzie się ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko jarosławskiego gal. Tow. gosp. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych członków. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia oraz nadeszłych pism do rady oddziału 3. Sprawozdanie przez p Mieczysława Marynowskiego z XXV. walnego zgromadzenia we Lwowie. 4. Sprawa cukrowni i plantacji buraków cukrowych. 5. Wniosek p. Myszkowskiego, w jaki sposób rozdawać premje za wzorowy chów bydła przez włościan. 6. Sprawa, czy na dalsze trzy lata mają być stacje ogierów dla klaczy włościańskich z funduszów oddziału subwencjonowane. 7. Sprawa kursu nauki kucia koni. 8. Wnioski rady oddziału i członków. 9. Losowanie przedmiotów gospodarskich przez tych tylko członków, którzy należne wkładki po koniec roku 1890 uiścili.

* Przemyśl dnia 7 sierpnia. — Na nowym moście kolei żelaznej na Sanie rozpoczęto roboty około ustawiania pokładu. — Biuro straży ochotniczej pożarnej otworzonem zostało z dniem b. m. w kamienicy p. Laufera na dole. Naczelnictwo korpusu będzie tam urzędować od godziny 7 do 8 wieczorem wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne. Służba nocna ma być także wkrótce w tym samym lokalu zaprowadzona, o czem w swoim czasie doniesiemy. — Na pomieszczenie szkoły ludowej chłopców najęto temi dniami pierwsze piętro w realności p. Dereniowskiego przy ul. Mostowej. Wybór nie zły, gdyż pokoje są obszerne i jasne a dziatwa z Zasania będzie miała cokolwiek bliżej do szkoły, niż dotąd. — C. i k. Skarb wojskowy nabył na własność realność p. Zollnera przy trakcie lwowskim wraz z piecem do wypalania cegieł; p. dr. Rozenbach z żoną kupił u p. J. Jarolima grunt budowlany, położony przy Nowej drodze, a p. J. Schwarz sprzedał ogród przy ul. Mickiewicza, położony między jego realnością a kamienicą p dr. Salaya. P. dr. Rozenbach i nabywca ogrodu p. Jakóba Schwarza zabudują nabyte parcele. — Festyn „Gwiazdy przemyskiej" odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. — Udarem słonecznym rażony padł we wtorek dnia 5 b. m. przy powrocie z ćwiczeń, żołnierz 77 pułku piechoty. Po dwóch godzinach dopiero zdołano go ocucić i przewieźć do szpitala. — Zmarli: Helena, Makulska, nauczycielka, zmarła dnia 3 sierpnia w 21 roku życia. Z Landów Marja Róża Janina Piasecka, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła dnia 5 b. m. w 17 roku życia.

* Z Żurawna piszą dnia 5 sierpnia. — Co może dokazać trochę chęci i dobrej woli przy ogólnej harmonji w życiu towarzyskiem małego miasteczka, okazać nam może fakt następujący: Dnia 3 sierpnia za staraniem miejscowego notarjusza Ludkiewicza, odbyło się u nas przedstawienie amatorskie na korzyść świeżo zawiązanej u nas straży pożarnej. Amatorowie odegrali trzy jednoaktowe sztuczki Mimo, że amatorowie mieli do walczenia z ogromnemi przeszkodami, gdyż Rada szkolna okręgowa z niezbadanych przyczyn nie pozwoliła, aby przedstawienie odbyło się w jednej z sal szkolnych, to amatorzy nasi jednak dowiedli, iż silna wola przebija mury i urządzili przedstawienie w sali jednego z nowo postawionych budynków, w której urządzono doskonałą scenę i wygodne miejsca dla widzów, a całą ją przybrano w zieleń i festony z kwiatów i choin. Artystki i artyści nasi wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej, role swe oddali znakomicie i stworzyli dla widzów bardzo miły wieczorek. To też doborowa publiczność tak miejscowa, jak i z sąsiedniego miasteczka Zydaczowa, która pomimo dość znacznego oddalenia, zawsze w doli czy niedoli sympatyzuje z nami, wypełniła salę po brzegi, nie szczędząc naszym artystom oklasków za ich grę znakomitą i trudy, jakich się podjęli, aby uprzyjemnić ten wieczór, który na długo zapisze się w naszej pamięci. Po przedstawieniu wszyscy udali się do gustownie przybranych sal Kasyna, gdzie po skromnej wieczerzy młódź ruszyła do tańca, prowadzonego z werwą i humorem przez p. S. Kawckiego, bawiącego chwilowo w naszem miasteczku, a że bawiono się ochoczo i wesoło, najlepszym dowodem to, że białego mazura tańczono już przy blasku promieni słonecznych. Po ostatnim tańcu zanucono wspólnie piosnkę „Czas do domu czas", a w duszy każdy z obecnych dośpiewał „oby jeszcze raz", gdyż już dawno tak dobrze u nas się nie bawiono *T. R.*

* Klimkówka dnia 9 sierpnia. — W poniedziałek dnia 4 b. m. wszczął się tu w nocy pożar, który zniszczył cztery zagrody włościańskie wraz z tegorocznemi zbiorami. Jest podejrzenie, że ogień został podłożony, to też w tej sprawie ma być przeprowadzone śledztwo. *T. Kl.*

DYM.

3) PRZEZ

MARJĘ KONOPNICKĄ.

(Dokończenie).

Ale jednego razu, kawał jeszcze do ranka było, chłopak się z krzykiem ze snu porwał sam i na pościeli usiadł.

Matka już była przy nim.

— Co to? Co ci synku, co? — pytała troskliwie.

Nie odpowiadał. Patrzył na nią szeroko otwartemi oczyma, usta miał drżące, czoło w zimnym pocie. Rozpięta na piersiach koszula podnosiła się od mocnych, głośnych prawie uderzeń serca!

Objęła go ramionami matka.

— Co ci to synku, co ci to? — pytała, tuląc chłopaka jakby małe dziecko.

Długo uspokoić się nie mógł.

— Nic, mamo — przemówił nareszcie z widocznym wysiłkiem — nic... Tylko, śniło mi się... że... że piorun uderzył we mnie.

Wdowa ścierpła. Ale nie dała tego poznać po sobie synowi. Chciała przemówić, ale jej głos uwiązł w piersi.

Chłopak siedział na tapczanie sztywny, prosty patrząc przed siebie wystraszonym wzrokiem.

— Piorun, mamo — mówił cichym, urywanym głosem. — Taki czerwony, straszny jak smok. Na piersi mi padł, mamo... taki straszny... czerwony...

Umilkł i dyszał głośno.

Wdowa opanowała się jakoś.

— Co tam, synku! — mówiła głaszcząc go po rozpalonym policzku. — Co tam!... Sen mara, Bóg wiara. Co tam synku... A gdy chłopcu głośno zaszczękały zęby, przysiadła przy nim, przycisnęła głowę jego do swych przyschłych piersi i tak go kołysała, jak kiedy niemowlęciem był.

Chłopak się ukoił, utulił wreszcie i na poduszkę opadł.

— Niech mama już idzie — rzekł — niech mama idzie, położy się... Ja usnę...

Ale nie usnął. Leżał na wznak z otwartemi szeroko oczyma, wpatrzony w gasnące na wschód nieba gwiazdy.

Spojrzała na niego raz i drugi.

— A czemu nie śpisz, synku? — spytała.

— Nie mogę, mamo... — odpowiedział cichym, skarżącym się głosem.

Podeszła i siadła przy nim.

— Nic się nie trap, synku! — przemówiła. — Nic się nie trap! Albo to na to ten Pan Bóg miłosierny pioruny w niebie chowa, żeby zaś niemi wdowie niebogiej jedynego synaczka ubijać? Nie da tego Pan Jezus i ta Matka Przenajświętsza... A ja ci to powiem, że piorun wesele znamionuje, kiedy się kawalerowi albo pannie śni. At co, widzisz, piorun znamionuje... Przecie sennik mam, to wiem.

Mówiła to z uśmiechem, wesoło niemal, ręką wyschłą po czole jego wodząc i włosy mu gładząc, aż chłopak dobrej myśli począł być i też się uśmiechnął.

— To mama mówi, że wesele? — spytał.

— A przecie, że nie co, wesele, huczne wesele.

Zamyślił się chłopiec, a po chwili rzekł:

— To ja już wstanę, mamo...

— Wstań synku, wstań... Zgotuję śniadanie, jak przejesz, to cię to odejdzie.

Jakoś odeszło. Weselej nawet było tego ranka, niż zwykle w izdebce, bo chłopak czasu dość mając, jedną po drugiej piosenkę na prześcigi z kosem gwizdał, aż ptaszysko zachrypło i kiedy przyszło do Zosi, co jej się chciało jagódek, gwizdało tak żałośnie, jakby kto przez nos śpiewał. Uśmiał się Marcyś i uśmiała się matka i tak się w radości rozstali. Kiedy wyszedł, wdowa stanęła przy drzwiach i nasłuchiwała oddalających się kroków. Lekkie były, raźne, swobodne, zwyczajnie młode nogi... Nawet spaczone i spróchniałe schody nie skrzypiały dziś tak, jak zazwyczaj. Dopiero kiedy chłopak drzwi za sobą zatrzasnął, rzuciło się w niej serce jakimś nagłym strachem, tak łoskot ich był głuchy, podziemny i takiem przeraźliwem echem odbił się w pustych sieniach, podbiegła do okienka, aby wyjrzeć za synem.

Szedł lekko, śpiesznie, z podniesioną głową, a kiedy miał już przejść furtkę w fabrycznym murze, odwrócił się i spojrzał w górę. Może w okienko, a może tak sobie...

W chwilę później gęsty, czarny dym walił z fabrycznego komina.

Godziny upływały. W schludnie sprzątniętej izdebce zrobiło się cicho; stary zegar z jaskrawą różą na pożółkłej tarczy cykał opieszale na ścianie, kos próbował najweselszych kurantów, pociesznie walcząc z swoim ochrypłym głosem, a wdowa może z myślą o owym śnie syna, co to wesele znamionował, przeglądała swe odświętne odzieże.

Naraz rozległ się huk straszliwy. Zatrzęsły się ściany, posypał gruz z komina. Okienko z szczękiem wypadło. Wielki, iskrzasty słup dymu buchnął w niebo i wypełnił izbę przeraźliwym blaskiem. Wdowa jak stała, tak skamieniała słupem. Ani jednego krzyku nie wydały jej martwe usta. Tylko się siwe włosy podniosły nad czołem, tylko rozszerzone źrenice zbielały jakby u trupa, nagłą jakąś zgrozą...

Może nawet nie słyszała dzikiego wrzasku, jaki bił z ulicy:

— Kotłowy!... kotłowy zabity!

* *
*

Długie jeszcze potem lata siadywała w tem samem okienku, patrząc osowiałym smętnym wzrokiem na fabryczny komin, z którego biły w górę sine słupy dymu.

Dym ten wszakże nie przybierał już teraz dawnych rozlicznych kształtów, tylko zawsze zamieniał się w mglistą postać jej drogiego chłopca. Zrywała się wtedy ze stołka i wyciągała drżące wyschłe ręce. Ale mglistą postać wiatr unosił i rozwiewał ją gdzieś w błękitach...

KONIEC.

KURJER KOLEJOWY.

* Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie nadsyła następujący komunikat: *Gazeta kolejowa dla Galicji i Bukowiny* zarzuca w numerze III z dnia 1 b. m. w artykule pod tytułem „Ćwierć miljonowy haracz galicyjski“, c. k. austr. kolejom państw., że takowe przy produktach, jak nafta, spirytus itd. tytułem t. zw. nakładowego (*Verladegebühr*) za każde 10.000 kg. osobno 1 złr. wynagrodzenia pobierają, pomimo, iż należytość za tę czynność jest już zawartą w pozycjach taryfowych dla przewozu wspomnianych artykułów. Zarzut ten odpieramy z całą stanowczością, oświadczając, że: 1) W myśl obowiązujących zasadniczych przepisów (przepis taryfowy nr. 370 z dnia 5 września 1887) pobiera się na c. k. austr. kolejach państw. należytość za złożenie (*Ablegegebühr*), za nałożenie (*Auflegegebühr*), nakładowe (*Auflade* albo *Verladegebühr*) i wykładowe (*Abladegebühr*) wyłącznie tylko w tych wypadkach, gdzie jedna z czynności, wyliczonym należytościom odpowiadająca, istotnie przez organy kolejowe uskutecznioną została; 2) przy przesyłkach nafty w ładunkach całowozowych, ani nakładowego (*Aufladegebühr*, *Verladegebühr*), ani wykładowego (*Abladegebühr*), jako należytości taryfą nie przepisanych, nie pobieramy, a czynność ładowania i wyładowywania nafty do i z wozów kolejowych w regule przez robotników kolejowych uskutecznioną bywa, z wyjątkiem wypadków w których strony tej czynności w dobrze zrozumiałym własnym interesie dobrowolnie same się podejmują; 3) przy przesyłkach spirytusu, obliczanych według taryf wyjątkowych, tylko wtedy wspomnianą należytość pobieramy, jeśli takowa odnośną taryfą wyraźnie jest przepisaną; 4) przy innych przesyłkach, nadanych do przewozu w ładunkach całowozowych, a wcielonych do klas A, B, C i do taryf poszczególnych 2 i 3, które w myśl przepisów taryfowych przez stronę władowywane być winny, pobieramy należytość nakładowego tylko wtenczas, jeśli czynność odnośną na żądanie strony robotnicy kolejowi uskuteczniają, a za wyładowywanie przesyłek bez względu na tychże normalne taryfowanie wykładowego nigdy nie pobieramy.

Również mylnem jest zapatrywanie wyrażone w omawianym artykule, jakoby wkładowe i wykładowe w pozycjach taryfowych zawartem było. Jestto należytość uboczna, która z należytością za przewóz (*Transports- und Manipulations Gebühr*) nic wspólnego nie ma, całkiem odrębnie od niej się oblicza i przy układaniu taryf do przewozowego (*Transportsgebühr*) nigdy się nie dolicza. W końcu nadmienia się, że w wypadkach, gdzie jedną z wspomnianych należytości przez niewłaściwe zastosowanie przepisów taryfowych na niekorzyść strony niesłusznie zaliczono, takową bezzwłocznie zwracamy i to albo w drodze wniesionej reklamacji, albo i bez tejże, na podstawie uwiadomienia interesowanym stronom w drodze stacyj odbiorczych co miesiąc opłatnie (*franco*) doręczamy. Wobec powyższego oświadczenia uważać należy zarzut niesłusznego pobierania należytości ubocznej (wkładowego *Verladegebühr*) przez c. k. austr koleje państw. za czynność, którą strona uskutecznia, jako zupełnie bezpodstawny.

Zastępca dyrektora ruchu
Słoniński.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji ks. Ambrożego Rybaka, wikarjusza obrządku gr. kat. w Brodach, stałym nauczycielem religji obrządku gr. kat. w szkole etatowej cztero-klasowej w Stryju; tymczasowego nauczyciela Jakóba Capa, w Skomorochach nowych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jabłonowie; tymczasowego nauczyciela młodszego Ambrożego Wróblewskiego, w Szczawie, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Szczawie; tymczasowego nauczyciela Wiktora Jana Małuję, w Winogrodzie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Karlsdorfie; tymczasowego nauczyciela Karola Bugiela, w Dobromirce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobromirce; tymczasową nauczycielkę Kornelję Ziemiańską, w Byble, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Byble; stałą nauczycielkę młodszą Ludmiłę Horaczkównę, w Krakowie, stałą nauczycielką młodszą, XIX. szkoły etatowej żeńskiej w Krakowie.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* Bytom dn. 5 sierpnia. — W najbliższy wtorek o godzinie 8. odbędzie się zwyczajne posiedzenie „Towarzystwa Górn. Przemysłowców“. Na posiedzeniu tem będzie miał p. Stanisław Polak zajmujący wykład z dziedziny górnictwa. Także odbędą się deklamacje i śpiewy. Uprasza się więc członków o liczny udział. Goście będą także mile widziani.

KURJER WARSZAWSKI.

* Artyści rzeźbiarze pp.: Marczewski, Pruszyński, Syrewicz i Woydyga, otrzymali zaproszenie do konkursu na wykonanie pomników dla śp. artystów dramatycznych Królikowskiego i Żółkowskiego. Warunki konkursu wymagają dwóch posągów z marmuru kararyjskiego na piedestałach marmurowych, z ozdobami bronzowomi, które będą ustawione w głównem foyer w części frontowej teatru Wielkiego. Projekty posągów mają być przedstawione komitetowi do 13 grudnia b. r.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Serajewa donoszą, że tamtejszy bośniacki bataljon we czwartek wyruszył *via* Mostar-Trjest do Wiednia, dokąd przybędzie 16 b. m. Dnia 18 b. m. weźmie udział w wielkiej paradzie, 25 pomaszeruje do Lambach, a 6 września przez Trjest do Serajewa wróci. Umundurowanie bośniackich bataljonów składa się z czerwonego tureckiego fezu, jasnobieskiej bluzy z alizarynowo czerwonemi wyłogami i żółtemi, z wypisaną liczbą bataljonu guzikami. Spodnie szerokie są także jasno niebieskie, płaszcz zaś niebiesko szary. Korpus oficerów złożony jest po większej części z oficerów serbsko kroacko dalmatyńskich oddziałów.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Now. Wremja* zapewnia, iż departament medyczny przy ministerjum spraw wewnętrznych zamierza dokonać w całej Rosji spisu farmaceutów i dentystów. Program spisu jest taki sam, jak w r. 1888. Lekarze miejscy i powiatowi w ciągu września będą obowiązani dostarczyć inspektorom gubernjalnym niezbędnych danych, według specjalnie w tym celu ustanowionych blankietów, o wszystkich bez wyjątku farmaceutach i dentystach, mieszkających w obrębie ich urzędowej działalności. Z inspekcyj gubernialnych wszystkie te dane przesłane zostaną do departamentu medycznego w Petersburgu.

KURJER PARYSKI.

* Senat francuski w dniu 5 b. m. uchwalił, aby wspaniałe gmachy wystawy paryzkiej, jak olbrzymią galerję machin, „Dôme central“, tudzież pałace sztuk pięknych i wyzwolonych, zachować na zawsze i ofiarować je wraz z Polem Marsowem gminie paryzkiej. Niektórzy senatorowie byli za tem, aby hallę machin zburzyć, ponieważ zasłania wspaniały fronton szkoły wojskowej.

* Przed kilkoma dniami umarł w Paryżu malarz Emil Lévy, w wieku lat 64. Sławniejsze z jego obrazów mają tytuły następujące: *Rut i Noemi*, *Muzyka święta i muzyka światowa*, *Modlitwa na polu bitwy i t. d.*

KURJER SZWEDZKI.

* Dziennik sztokholmski *Aftonbladet* podaje do wiadomości, że następca tronu szwedzkiego wraz z małżonką część zimy przepędzi w Egipcie. Królewska para przybędzie do Kairu w listopadzie.

Rozmaitości.

Homeopatja w tym roku obchodzi stuletni jubileusz istnienia swojego. W roku 1790 Samuel Hahnemann wydał komentarz do dzieła Culena: *Materia medica*, w którem po raz pierwszy postawioną została zasada homeopatji: *similia similibus*.

Stracenie Kemmlera w Nowym Jorku przy pomocy elektryczności będzie prawdopodobnie ostatniem, prasa bowiem domaga się jednogłośnie natychmiastowego usunięcia tej nowej „metody“. Widowisko tracenia było, wedle opowiadania świadków naocznych, okropnem. Po pierwszych uderzeniach elektryczności ciało zesztywniało, lekarze zaś oświadczyli, iż Kemmler żyć przestał.. Zaczęto rozbierać trupa, w tem na ciele ukazały się znaki życia i dał się uczuć oddech silny. Zaaplikowano przeto ponownie prąd elektryczny Z ust torturowanego dobyła się piana, piersi poczęły się podnosić, słychać było jęki... Kilku z obecnych egzekucji omdlało z przerażenia. Dopiero po trzeciej indukcji prądu, co trwało minut cztery, Kemmler był zabitym Miejscami trup się palił .. Lekarze twierdzą, iż Kemmler zaraz po pierwszem uderzeniu elektryczności stracił przytomność...

Jak dla kogo. Na jednej ze stacji kolejowych pomiędzy Berlinem i Dreznem pociąg, zamiast przeznaczonych trzech minut, zatrzymywał się w nieskończoność. Nareszcie pasażerowie poczęli się niecierpliwić długością pauzy i zapytali konduktora. „Czekamy na księżnę“ — odpowiedział konduktor. I wkońcu, ale po 28 minutach, pociąg ruszył, księżna bowiem już przybyła i wsiadła do wagonu... Niektórzy pasażerowie wskutek tej zwłoki nie zdążyli dojechać na czas do stacji, na której się mieli przesiąść do innego pociągu, a żaden po drodze w bufecie nie mógł się napić piwa, gdyż pociąg pędził jak szalony, aby pauzę jako tako odrobić. Jeden z nich w pismach, opisując zdarzenie, zapytuje, dla kogo to kolej śmie czynić taki wyjątek. Jak dla kogo?.. To była ks. meklemburska.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 12 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Klary, panny. Urodzona w Assyżu, z zamożnych rodziców. Od pierwszej młodości dążyła do coraz wyższej doskonałości chrześcijańskiej. Przez lat 40 była opatką założonego przez św. Franciszka zakonu Panien, nazwanych od jej imienia Klaryskami. Umarła roku 1253, mająca wieku lat 60.

Kalendarz. Dziś św. Klary, panny; jutro: śś. Hipolita i Kassjana, męczenników.

Kalendarz historyczny. 12 sierpnia 1399 roku: Litwini pobici od Tatarów pod Worsklą. — 1794 roku: Moskale zajmują Wilno.

Redaktor naszego pisma, dr. Józef Orłowski, powrócił w dniu wczorajszym do Krakowa.

P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyjechał na dłuższy pobyt do kąpiel za granicą.

Radcę dworu p. Haylinga, bawiącego na urlopie, zastępuje w czynnościach urzędowych c. k. radca skarbowy p. Jan Krumłowski.

Jubileusz 25 letniej działalności pracy obywatelskiej około zawiązywania i podnoszenia straży ochotniczych ogniowych w kraju, obchodzi p. Wincenty Eminowicz. Dnia 10 b. m. o godzinie 11 przed południem odbył się w gmachu tutejszej Straży pożarnej uroczysty akt wręczenia naczelnikowi Eminowiczowi dyplomu honorowego członka straży Nowo sądeckiej Na obszernym, a odpowiednio przybranym zielenią i godłami, dziedzińcu koszar pożarnych — przed frontem zgromadzonych wszystkich plutonów straży krakowskiej miejskiej, obywatelsko ochotniczej i akademicko-ochotniczej, wobec delegacji cechów (kominiarski wystąpił w komplecie), oraz grona poważnych obywateli miasta i urzędników magistratu, nastąpiło to wymowne uczczenie zasług i długoletniej a niezmordowanej pracy p. Wincentego Eminowicza, dzielnego naczelnika wszystkich straży pożarnych krakowskich i rządowego komisarza cechu kominiarskiego. Przy wręczeniu dyplomu przemówił gorąco delegat nowo sądecki, uznając wielką sprężystość i energję „nestora straży całego kraju, który pierwszy dał hasło zawiązania tej tak pożytecznej instytucji i niejednokrotnie już od klęski Kraków a nawet pobliskie miejscowości uchronił.“ Naczelnik Eminowicz głęboko wzruszony słowami delegata, serdecznie za zaszczyt i uznanie dziękował. Nadmienić tu jeszcze wypada, iż szersze koła tutejsze krzątają się już teraz około przygotowań celem urządzenia dwudziesto pięcioletniego jubileuszu Naczelnika. Uroczystość ta przypadnie na miesiąc wrzesień. Z kraju nadchodzą już zgłoszenia do wzięcia w niej udziału. Równocześnie doręczyli delegaci nowo-sądeckiej Straży takiż dyplom na członka honorowego p. Winklerowi, inżynierowi obecnie w Krakowie zamieszkałemu, który przed kilku laty sprawował obowiązki prezesa straży pożarnej w Nowym Sączu.

Pan Leon Meisels, wnuk b. rabina w mieście Krakowie, zamieszkały w Paryżu, złożył dnia 23 lipca b. r. za pośrednictwem p. Judy Birnbauma, radcy miejskiego, kwotę 100 złr. w. a. na rzecz biednych rzemieślników wyznania mojżeszowego i chrześcijańskiego. Z tej kwoty otrzymało 7 chrześcijan wsparcie, a mianowicie: 3 osoby po 10 złr., a 4 osoby po 5 złr. w. a. Tak samo z izraelitów 3 osoby po 10 złr., a 4 osoby po 5 złr. w. a. Rozdziałem datku dla chrześcijan przeznaczonego, zajął się dnia 8 sierpnia b. r. p. Friedlein, I. wiceprezydent miasta, a rozdziałem takiegoż datku pomiędzy izraelitów, p. Juda Birnbaum, radca miejski.

Anglicy, Amerykanie i Australczycy przybyli w dniu wczorajszym do naszego miasta celem zwiedzenia osobliwości Krakowa i jego okolic. Podróżni znajdują się pod opieką p. Rentscha, sekretarza agencji angielskiej Thomas Cook, z którą zawiązał stosunki właściciel Grand hotelu, p. Chronowski. Jego to inicjatywie zawdzięcza miasto coraz większą liczbę turystów zagranicznych, którzy przyjeżdżają do Krakowa. Dzisiejsi goście nasi (ogółem 20 osób) spędzają chwile pobytu w podwawelskim grodzie na sumiennem rozpatrywaniu się w zabytkach. Informacje mają doskonałe, dzięki uprzejmości p. B. Jaworskiego, który umie streszczać historyczny zarys miasta, potrafi artystycznie opowiadać dzieje i wskazywać najważniejsze pamiątki a dobrze charakteryzujące Kraków. Znający usposobienie cudzoziemców, p. Jaworski zastosowywa się do każdego turysty i prowadzi go umiejętnie. To też nic dziwnego, że podróżni są zadowoleni z pobytu, nie narzekają wcale na drożyznę, z wielkiem zaciekawieniem zwiedzają gród podwawelski i wywiozą z niego wspomnienie miłe. Podróżni składają się z finansistów, bogatych kupców i t. d., jest między niemi gubernator prowincji Massachusets, Mr. Smith z żoną, panowie Redner, Mills, jakoteż doktorowie: Neils i Gaston z Glasgowa. Wczoraj zwiedzali turyści Wawel, Katedrę i inne świątynie; dzisiaj objeżdżają okolicę Krakowa.

Jedno stypendjum cesarskie na 300 złr. złotem dla ucznia uniwersytetu Jagiellońskiego wakuje od 1 października. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 b. m. do c. i k. generalnej dyrekcji najwyższych funduszów (*K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg*) w Wiedniu. Starający się o jedno z tych stypendjów, ma wnieść własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podanie, i zaopatrzyć je w następujące dowody kwalifikacyjne: 1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwialne, lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1889/90 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja uniwersyteckie rozpoczynają dopiero.

P. K. Matkowski, b. baletnik wiedeński, znany we wschodniej Galicji z nauczycielstwa tańców, po ukończeniu lekcyj w Przemyślu, otwiera w Krakowie szkołę tańców solowych, narodowych i towarzyskich.

Wisła w ciągu dnia wczorajszego poziom swój znacznie obniżyła. Pomimo to, zwolennicy kąpieli mogą do woli się nasycić tą przyjemnością, ponieważ woda jest istotnie doskonałą i działa skutecznie na organizm.

W ogrodzie botanicznym ulewy ubiegłego tygodnia poczyniły szkody w kwiatach, szczególniej przeznaczonych na nasienie, oraz popsuły uliczki. Grad padający w nocy, łaskawszy był dla ogrodu botanicznego, niż spadły w maju r. b. wówczas bowiem oprócz poniszczenia roślin, ofiarą padło 420 szyb w cieplarni — Z przyjemnością zaznaczamy, iż niskie drewniane ogrodzenie u wejścia, szpecące ogród, zastąpione zostało sztachetami żelaznemi na podmurowaniu. Potrzebną na to sumę wyasygnowało ministerstwo oświaty.

Złotą obrączkę ślubną, znalezioną w łazienkach na Wiśle, można odebrać w cukierni p. Malika przy ulicy Grodzkiej.

Na Wystawę wiedeńską odjedzie z Krakowa 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem pociąg po zniżonych o połowę cenach jazdy. Bilety powrotne ważne będą na dni 30.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 11 sierpnia.

Hotel Saski: Hr. Stanisław Plater z Warszawy, Jerzy Aleksandrowicz z Warszawy, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Justyna Benoe z Niegowici, Antoni Wrotnowski z Łęk, Ksawery Bogusz z Lubasza, Tadeusz Zaklika z Kanczugi, Jan Wężyk z Paszkowki, Marja Wolska z Kazimierzy wiel., Ignacy Kotkowski z Bodzechowa, Karol Back z Wiednia, Ewaryst Strzemiński z Warszawy, Klementyna Kozieradzka ze Lwowa, Józefa Rafałowska ze Lwowa.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Wtorek 12 sierpnia: Po raz pierwszy *Gwardzista*, opera komiczna w 2 aktach Sulivana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Serajewo 12 sierpnia. Wczoraj w południe radca ministerjalny Nemeth stworzył filję budapeszteńskiego muzeum handlowego w obecności cywilnego adlatusa barona Kuczery, wielu radców rządowych i burmistrza. Radca Nemeth objaśniał w swojej mowie zadanie instytucji, baron Kuczera zaś nazwał ją mostem, łączącym Bośnję z monarchją.

Helgoland 12 sierpnia. Po przyjeździe cesarza odczytał sekretarz stanu Bötticher cesarską proklamację do Helgolandczyków, która zaznacza, że Helgolandczycy na drodze pokojowej wstępują w związek z niemiecką ojczyzną, w związek, wskazany przez historję, przez położenie geograficzne i przez względy handlowe. Ażeby ułatwić przejście z dawnych do nowych stosunków, dziś żyjące pokolenie wolne będzie od obowiązku powszechnej służby wojskowej na lądzie i morzu. Po odczytaniu proklamacji miał cesarz następującą przemowę do żołnierzy marynarki: „Koledzy! Przed czterema dniami święciliśmy wspomnienie dnia, który dał silną podstawę do stworzenia nowego niemieckiego państwa. Dzisiaj wcielam tę wyspę do niemieckiej ojczyzny, jako ostatni kawałek ziemi niemieckiej, wcielam bez walki i rozlewu krwi. Helgoland ma przeznaczenie być schronieniem niemieckich rybaków, punktem oparcia marynarki, skarbem niemieckiego morza i jego ochroną przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, któryby ośmielił się ukazać na niem. Obejmuję z tą chwilą w posiadanie kraj ten, którego mieszkańców witam Na znak tego rozkazuję, żeby zawieszono tu sztandar mojej marynarki“.

Berlin 12-go sierpnia. Według „Reichsanzeigera“ na onegdajszym obiedzie na Helgolandzie cesarz w teaście na cześć królowej Wiktorji wyraził radość i dumę, że Helgoland pozyskany został drogą pokojową. Bötticher wniósł toast na cześć cesarza, imieniem mieszkańców Helgolandu.

Berlin 12 sierpnia. W Dreźnie odbyło się w niedzielę burzliwe zgromadzenie socjalistów, na którem Bebel po dwugodzinnej mowie, przeprowadził rezolucję, robiącą „Saską gazetę robotniczą“ własnością stronnictwa. Dotychczas bowiem była własnością prywatną. „Saska gazeta robotnicza“ w ostatnich czasach kilkakrotnie polemizowała z socjalistyczną frakcją posłów do parlamentu, występowała z zarzutami przeciwko Beblowi. Kiedy jeden z mowców udowadniał, że osoby kierujące stronnictwem, nadużywają swego wpływu, Bebel rzucił się na niego i przyszłoby do bójki, gdyby nie interwencja przewodniczącego. Rozdział pomiędzy socjalistami z każdym dniem występuje wyraźniej.

Chatham 12 sierpnia. W koszarach korpusu wojska znaczna liczba niezadowolonych żołnierzy zniszczyła onegdaj uprzęże koni. Żołnierze uskarżają się na służbę niedzielną. Wskutek zaszłego w przeszłym tygodniu zabójstwa w armji, aresztowano jednego podoficera, dwom zaś udzielono dymisji. Wojska skonsygnowane.

Nowy Jork 12 sierpnia. Palacze na centralnej kolei Hudson-River-Nowy Jork przystąpili do strejku posługaczy kolejowych. Na głównej drodze północnej rozstawiono tysiąc policjantów, żeby przeszkodzić zamierzonemu przerwaniu komunikacji. Strejkujący zatamowali drogę do Dewitt niedaleko Syrakuz. Dyrekcja kolei dotychczas odpycha projekty oddania sprawy pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Buenos-Ayres 12 sierpnia. Na cześć zgody między obywatelami Argentynji, odbyła się w niedzielę imponująca manifestacja. Aklamowano gorąco kandydaturę Mittrego na przyszłego prezydenta.

Czerniowce 12 sierpnia. W Bottuszanach w Rumunji, komisarz policji uderzeniem kija ubił człowieka, którego żonę przedtem wypoliczkował i który mu za to robił wymówki. Poseł książe Biboscu zawiadomił o tym wypadku króla i prezydenta ministrów.

Praga 11 sierpnia. Onegdaj w nocy wyrządziła powódź olbrzymie szkody w okolicy Pragi. Nikt z ludzi nie utonął.

Wiedeń 12 sierpnia. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 308·62. Akcje Länderbanku 232·70. Złota renta 101·85. Renta majowa 88·40.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	40	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	60	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	108	85	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	982	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	—	4½% Listy zas.		
Londyn	115	75	Bankukr. g..	—	—
Napoleony	9	18	Akc. Länderb..	232	60
Dukaty	5	49	„ kol. Kar.-L.	202	75
Marki	56	45	„ „ lw.-czer.	230	—
5% Ren. w. pap.	99	90	„ „ połudn..	142	25
4% „ „ złota	101	85	Ruble	136	25
Losy prem. w..	140	50	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 sierpnia.

Bank. austr....	176	70	4% Lis. lik. pol.	67	40
Krótki Wiedeń	176	60	Ak. kol. Kar. L.	89	40
Banknoty ros..	241	90	austr. kred.	170	75
5% Lis. zas. pol.	70	90	Ultimo Ruble.	242	—

JAK W ŻYCIU.

122) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Mordercą był niezawodnie jakiś lampart, uczęszczający na bale po za rogatkami, może nawet... chciej mi pani przebaczyć to wyrażenie... *Alfons* z profesji. Rzeczywiście, w pięści zacieśnionej kurczowo nieszczęśliwej ofiary, tkwiła złota obrączka z dwiema rękami symbolicznie połączonemi. Nie mieści się na grube palce zabitego, musiała więc należeć do jego zabójcy. Oh! obrączka bez wartości, jeżeli pani ciekawa ją zobaczyć, to proszę...

Sięgnął ręką do popielniczki na popiół od cygar i podał obrączkę Alicji.

Na szczęście w tej chwili ktoś do drzwi zapukał, zwracając w stronę przeciwną uwagę komisarza. Inaczej byłoby go musiało uderzyć drganie kurczowe pani Salbert i bladość trupia, która nagle twarz jej powlekła. Poznała na pierwszy rzut oka pierścionek, ofiarowany przez nią Rolandowi w dniu jego urodzin, gdy powrócił był przed siedmiu laty z Ameryki! Wszelka wątpliwość ustawała. Potrafiła natychmiast opanować wzruszenie i przerażenie, mimo, iż ból na wskroś przejmujący niemal jej oddech tamował.

— Nie wiem panie komisarzu — przemówiła głosem drżącym — czy ten... nieszczęśliwy zostawił jakie pieniądze? Pozwól pan, że złożę w jego ręce pięćdziesiąt luidorów. Nie mogę zapomnieć, że ów Chevrin życie mi uratował. Jeżeli był ubogim, te tysiąc franków zapłacą koszta pogrzebu, jeżeli zaś...

Komisarz skłonił się szarmancko:

— Jestem nadzwyczaj wzruszony pani wspaniałomyślnością. Jest ona jednak zbyteczną. Biedaczysko posiadał dość pokaźny mająteczek. Spodziewam się, że jego spadkobiercy nie pożałują mu pogrzebu porządnego.

Alicja podniosła się z wysiłkiem. Nogi się pod nią uginały.

— Chciej panie komisarzu zachować u siebie te pieniądze i rozdaj ubogim w twoim okręgu; niech się pomodlą za duszę człowieka, któremu tak wiele zawdzięczam.

Z powrotem do domu Alicja o mało nie zemdlała. Roland zatem był zabójcą Chevrin'a! Wszak to oczywiste. Chevrin oskarżał Rolanda, a w dni kilka pada w nocy, podstępnie zamordowany przez kogoś niedocieczonego. W nieboszczyka pięści zaciśniętej znajdują pierścionek Rolanda, ściągnięty widocznie z palca mordercy w ostatnim uścisku konwulsyjnym nieszczęśliwej ofiary!

Trzebaż jeszcze więcej dowodów? Znalazłszy się u siebie, młoda kobieta zamknęła się na klucz, nakazawszy, żeby nikogo do niej nie wpuszczano. Tu, skoro ujrzała się samą, upadła na fotel spiorunowana, bezwładna! Straszna bo błyskawica olśniła jej umysł światłem ponurem. O co Chevrin oskarżał Rolanda? O zamordowanie pani Readish. A zatem druga zbrodnia jest i pierwszej dowodem niezbitym! Skoro Roland pozbywał się świadka niedogodnego, więc ten świadek prawdę mówił! Brat jej nigdy nie zdejmował z palca tej obrączki. Ah! jakże się czuła unieszczęśliwioną, biedna Alicja! Złoczyńcą jej brat ubóstwiony, ukochany, którego podziwiała jako człowieka najszlachetniejszego, najzacniejszego! Złoczyńcą ten brat najlepszy, najłagodniejszy, tak odważny w niedoli, tak energicznie walczący z przeciwnościami! Jak się to stać mogło? Jakim uległ pokusom? Radaby była zrozumieć, a nie mogła. Było w tem coś niewytłumaczonego, straszna zagadka, której nie była w stanie rozwiązać. Nareszcie postanowiła skończyć z tą męką piekielną nie do wytrzymania! Powie wszystko Rolandowi. Choćby miała paść trupem u jego stóp. Lepsza śmierć, niż takie męczarnie. W głębi serca odzywał się głos tajemny:

— Gdyby znalazł jakąkolwiek wymówkę, gdyby mógł mnie przekonać, że moje oczy źle widziały, lub żem poprostu oszalała!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 11/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136	25	137	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	25
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa. Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,. Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Sadowski.